

Zbigniew Mierzwiński

"Zamojszczyzna", t. 1-2, Zygmunt Klukowski, Warszawa 2007 :
[recenzja]

Niepodległość i Pamięć 14/2 (26), 403-406

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Zygmunt Klukowski: *Zamojszczyzna* t. I 1918-1943, t. II 1944-1959
Wydawnictwo Ośrodek KARTA, Warszawa 2007**

Był 3 marca 1959 roku, kiedy to odwiedziłem w Szczepieszynie koło Zamościa doktora Zygmunta Klukowskiego. Mieliśmy się potem jeszcze spotkać, zgodnie z życzeniem doktora, ale już nie zdążyłem. Zygmunt Klukowski zmarł w Szczepieszynie 29 listopada 1959 roku w wyniku choroby nowotworowej, w wieku 74 lat.

Dr Zygmunt Klukowski był nie tylko cenionym, oddanym pacjentem, lekarzem i dyrektorem szpitala w Szczepieszynie, ale także historykiem Zamojszczyzny, autorem 5 tomów wydawnictwa materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach II wojny światowej. Klukowski był także znanym bibliofilem, ale przede wszystkim działaczem niepodległościowym bardzo czynnie wspierającym działania Armii Krajowej na Lubelszczyźnie. Po wojnie w Polsce Ludowej był za to prześladowany i więziony oraz stracił w wyniku morderstwa politycznego UB, swojego syna – Tadeusza Klukowskiego.

Niewątpliwie najważniejszym dokonaniem Klukowskiego jest jego *Dziennik*, którego pierwsze wydanie, mocno ocenzurowane i niepełne, bo ograniczone tylko do lat 1939-1944, ukazało się w małym nakładzie, pt. *Dziennik z lat okupacji*, w grudniu 1958 roku. Uzupełnienie, to znaczy *Dziennik 1944-45*, zawierające informacje dotyczące krwawej rozprawy z Armią Krajową przez komunistów i oddziały NKWD i – jak stwierdza autor – nowej okupacji, ukazało się w Lublinie w 1990 roku. Obecne, dwutomowe wydanie jest niewątpliwie najpełniejsze i obejmuje okres od 7 października 1918 roku aż do śmierci autora w 1959 roku. Zasób wiadomości posiadanych przez autora, dotyczących zbrodni niemieckich popełnionych w czasie okupacji w latach 1939-45 był tak duży i miarodajny, że międzynarodowy Trybunał w Norymberdze, sądzący w 1947 roku zbrodniarzy hitlerowskich, powołał Zygmunta Klukowskiego na świadka i rzeczoznawcę. Oczywiście nie przeszkodziło to w latach 50. w dwukrotnym aresztowaniu Klukowskiego w PRL za współpracę z AK, która – jak pisano propagandowo i oczywiście bezpodstawnie – walczyła tylko z komunistami a nie z Niemcami.

Dzienniki doktora Klukowskiego to dzień po dniu pisany niezwykle ważny dokument patriotyzmu polskiego, cierpień i walki, czynu zbrojnego żołnierzy Armii Krajowej znaczonego tak licznie krwią na drodze do wolności z nadzieją na pełną niepodległość Polski. Potem stało się jednak inaczej, co – jak wy-

nika z kart dziennika – Klukowski osobiście bardzo przeżywał, nazywając to nową okupacją Polski.

Jest to relacja naocznego świadka dużej części naszych jakże tragicznych dziejów na przełomie lat 30., 40., i 50. XX wieku. Klukowski opisuje w sposób bezpośredni i niesłychanie dokładny, całokształt ówczesnych wydarzeń od swojego przybycia do Kraju w październiku 1918 roku, a więc prawie od odzyskania przez Polskę Niepodległości, aż do 2 listopada 1959 roku. Klukowski był baczny obserwatorem a w wielu przypadkach i uczestnikiem zdarzeń. Autor chwycił więc jak na kliszy fotograficznej „żywe” obrazy, wypadki, ludzi i zdarzenia, i to nie tylko w Szczebrzeszynie, gdzie mieszkał i kierował miejscowym szpitalem, ale także na Zamojszczyźnie i Lubelszczyźnie. Dlatego obecnie publikacja *Dzienników* mimo upływu wielu lat od opisywanego okresu, właśnie dziś stanowi lekturę ważną i pożądaną, faktograficznie przypominającą walkę i cierpienia pokolenia Polaków, które już odchodzi, a tyle czyniło dla Polski. *Dzienniki* Klukowskiego na tle życia działań i wypadków codziennych z minionych już lat w pełnym świetle prezentują obraz zewnętrzny i duchowy tamtego pokolenia oraz stosunki panujące w kraju. Wszystko to z doskonałą umiejętnością bystrego obserwatora zaabsorbowanego przecież codzienną i odpowiedzialną pracą lekarza i jednocześnie dyrektora szpitala. Jeżeli dodać do tego najzupełniej chyba wrodzone zdolności historyka i literata, jakie posiadał Klukowski, wtedy staje się rzeczą zrozumiałą dlaczego jego książki historyczne czyta się z niezwykłym zainteresowaniem. Są to doskonałe dzienniki, które mogą zainteresować nie tylko historyka, ale każdego czytelnika ciekawego przeszłości swojego kraju i narodu.

Niezależnie od w miarę możliwości pełnej, kronikarskiej prezentacji działań AK oraz okupacji niemieckiej, pacyfikacji i wysiedlania ludności polskiej na Zamojszczyźnie, Klukowski przypomina także Proces Norymberski w 1947 roku, w czasie którego sądzono największych zbrodniarzy hitlerowskich. Jak wspominałem dr Klukowski był polskim świadkiem w Norymberdze. Pod datą 5 listopada 1947 roku Klukowski relacjonuje swoje zeznania na procesie norymberskim: *O 9.30 rozprawa w sądzie i moje zeznania. Duża sala, czternastu oskarżonych: w tym pięciu generałów SS (po cywilnemu) i kobieta. Po oskarżonych nie znać, że siedzą w więzieniu. Tylko wyraz twarzy mają smętny, skupiony. Trzech sędziów – wszyscy dość opasli i w starszym wieku, kilku prokuratorów. Przed oskarżonymi ława obrońców. Przed podium sądu siedzą stenotypiści z maszynami. Zmieniają się co pół godziny. Osobno z boku mała trybuna dla świadka. Również z boku, za szklaną zastoną – tłumaczkę. Na poręczu każdego fotela wisi para słuchawek. Na stole sędziowskim, na mównicy prokuratora oraz trybunie świadka – ruchome mikrofony. Gdy ktoś przemawia po angielsku, tłumacze równocześnie mówią to samo po niemiecku. I na odwrót przemówienia w języku niemieckim równocześnie podawane są w tłumaczeniu. Specjalne tarcze przy krzesłach dają możliwość wybrania odpowiedniego języka. I dalej wspomina dr Klukowski: *Ja mówiłem po polsku. Siedząca obok mnie tłumaczka Zaborowska powtarzała moje słowa po angielsku, druga zaś**

mówiła to samo po niemiecku. Sprawność nadzwyczajna. Trzeba tylko mówić wolno i wyraźnie. Prokurator zadawał pytania bardzo przemyślane, które pozwalały mówić nie tylko o tym, co się widziało na własne oczy, lecz i o tym, co się znało z historii okupacji. Adwokat jak zwykle starał się świadka speszzyć, zaplątać i przez to umniejszyć znaczenie jego zeznań. To się zupełnie nie udało. Na niczym nie dałem się złapać. A przewodniczący jak mi po tym mówiono odnosił się do mnie z wyjątkową przychylnością i raz nawet przywołał adwokata do porządku, co tu się zdarza bardzo rzadko (...). Przesłuchanie trwało ponad godzinę. Rozwinąłem zwięzły, rzeczowy obraz akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie. Słuchano mnie bardzo uważnie, notowano co mówię. Na stole koło mównicy prokuratorskiej leżały cztery tomy mojego wydawnictwa, z angielskim streszczeniem. Byłem jedynym świadkiem mówiącym o Zamojszczyźnie, o wysiedlaniu ludności, pacyfikacjach i akcji werbowania Volksdeutsche. Moje wydawnictwo, jak mnie poinformowano, ma bardzo duże znaczenie i uważane jest za autorytatywne źródło. (...) Czuję się wprost szczęśliwy, że dane mi było reprezentować na forum międzynarodowym Zamojszczyznę i donośnym głosem w języku polskim mówić o jej krwawych dziejach podczas okupacji niemieckiej. I nie było we mnie ani odrobiny współczucia dla tych, co siedzieli na ławie oskarżonych. Pod datą 6 listopada 1947 r. Klukowski zanotował: W sądzie zeznawały dzieci z Łodzi. Pierwsza, Barbara Mikołajczyk, zrobiła na sędziach doskonałe wrażenie. Trzech adwokatów zadawało jej pytania. Parę razy znakomicie odparowała ich próby przyłapania jej na jakiejś nieścisłości lub sprzeczności. Potem zeznawała Anna Antczakówna i wreszcie Sławek Pacześny. Dzieci mówiły o tym, jak zabrano je z domu, badano ich rasę, umieszczono w ochronce niemieckiej, uczono po niemiecku, karano a nawet bito za każde polskie słowo, jak wreszcie zmieniono im imiona i nazwiska polskie na niemieckie i oddano na wieś do różnych gospodarzy. Ich szczerze i bezpośrednie zeznania zrobiły na wszystkich duże wrażenie. Pięciu adwokatów niemieckich, zabierając po kolei głos, nie zdołało go zatrzeć. Więcej świadków z Polski nie było. Prokuratorzy twierdzili, że nasze zeznania dostarczyły dużo materiału obciążającego oskarżonych (...).

Tak nawet doceniono doktora Zygmunta Klukowskiego w 1947 roku. Wcześniej wydano mu cztery tomy materiałów do dziejów Zamojszczyzny „Terror niemiecki na Zamojszczyźnie (1939-44)”, „Zamojszczyzna w walce z Niemcami (1939-44)”, „Niemcy i Zamojszczyzna (1939-44)” i „Dywersja na Zamojszczyźnie (1939-44)”. Ale potem o tym wszystkim jakby zapomniano, a przypomniano sobie „zbrodnie” Zygmunta Klukowskiego, tj. współdziałanie z Armią Krajową! Pod datą 15 kwietnia 1950 roku tak to odnotował: (...) rano – po powierzchownej rewizji w moim mieszkaniu – zostałem aresztowany. I tak, dr Klukowski w więzieniu UB, zorganizowanym na Zamku lubelskim, przebywał przeszło rok. Przechodził oczywiście ciężkie śledztwa nie pozbawione tortur. Zwolniony został 18 kwietnia 1951 roku. Ale jak wynika z zapisów dziennika, już 4 lipca 1952 roku został ponownie aresztowany. Tym razem 30 czerw-

ca UB, po rewizjach i kilkunastu „kotle” w mieszkaniu, aresztowało i przewiozło go do więzienia na warszawskim Mokotowie do X Pawilonu.

Jak zanotował dr Klukowski: *Śledztwo w mojej sprawie ciągnęło się prawie cztery miesiące. Przesłuchiwany byłem 27 razy. A co to znaczy, zrozumieć może tylko ten, kto w tamtych latach sam był przesłuchiwany (...), i dalej relacjonował w swoim Dzienniku: (...) sąd skazał mnie na 10 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na 5 lat, przepadek mienia. Przy moich 67 latach i poważnie chorym sercu wyrok ten równał się karze śmierci. Ale prokurator dowodził, że jestem „wrogiem Polski Ludowej” i domagał się surowego wyroku. (...) 26 listopada 1952 zjawiał się strażnik więzienny i kazał mi zabrać swoje rzeczy. I tak dr Klukowski trafił do więzienia we Wronkach. 19 maja 1954 roku, ze względu na bardzo zły stan zdrowia (poważna choroba serca), Zygmunt Klukowski został ostatecznie zwolniony z więzienia we Wronkach, w którym chorego trzymano prawie dwa lata. Na wolności dr Klukowski pracował jeszcze, działał społecznie i pisał aż do śmierci w listopadzie 1959 roku.*

Wydane obecnie przez Ośrodek KARTA dwa tomy *Dziennika* doktora Zygmunta Klukowskiego mają łącznie 783 strony oraz 149 archiwalnych zdjęć. Obydwa tomy zostały niezwykle starannie wydane w twardej oprawie. Dziennik jest doskonałą lekturą historyczną dla publicystów, dziennikarzy i wszystkich miłośników naszej historii XX wieku.

Zbigniew Mierzwiński



Szczebrzeszyn, 1920, Zygmunt Klukowski z Jerzym – synem z pierwszego małżeństwa. Fot. ze zbiorów Ewy Klukowskiej